

Kolejny „półkownik”

W styczniu 1999 r. reżyser Bogusław Dąbrowski-Kostka ukończył film dokumentalny pt. „Droga do...”; producentem jest Telewizja Polska. Film przedstawia sylwetkę polskiego polityka ze Lwowa Ludwika Stahla, jednego z tych nielicznych niezłomnych, którzy nie tylko pozostali do śmierci na emigracji, lecz także odmówili przyjęcia obcego obywatelstwa i mimo biedy, upokorzeń zachowali najwyższą formę godności.

Przed wojną Stahl był profesorem ekonomii i skarbowości na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza oraz posłem na Sejm II RP, gdzie m.in. referował sprawy budżetowe. Początkowo zwolennik Dmowskiego, którego był osobistym sekretarzem, opuścił endecję i przeszedł do obozu piłsudczyków — nie też dziwnego, że postanowienia jałtańskie jednoznacznie potępił i swego zdania na ten temat nigdy nie zmienił. Komunistom nienawidził i w żadne jego reformy nie wierzył; w czasie października 1956, gdy w jego kolegow-emigrantów w Londynie wstąpiła nadzieja, nie podzielił jej i żadnych złudzeń nie miał. Trzymał się z dala i od Wolnej Europy, i od paryskiej *Kultury*, niezależny i bardzo samotny. Gdy umarł w 1987 r. nikt nie wiedział, gdzie znajduje się jego mogiła. Dopiero potem urnę z prochami przewieziono do Polski, do Szamiszowa na Opolszczyźnie, małego miasteczka, w którym po wojnie osiadła jego matka. Pozostały po nim niezwykle ciepłe wspomnienia jego bliskich, studentów, przyjaciół. I szereg publikacji, jak np. szkic pt. „Bolszewizm i religia”. I trochę fotografii.

Ludwik Stahl nie jest jednak jedynym bohaterem filmu; drugim uczynił reżyser Lwów, jego niezwykłą at-

ukraińskiej. „Jak to, przecież Lwów miał być polski?”, miał zabelkotał Churchill. „Co tam, wszystko jedno!”, miał odpowiedzieć prezydent USA...

Wielu lwowiaków do dziś marzy o powrocie Lwowa do Polski. Na swoich złotych śpiewają piosenkę: „Może uda się, że powrócę zdrów i zobaczę miasto Lwów!”. Wicenci napływające z Ukrainy napawają lekciem: film pokazuje polskie groby na lwowskim cmentarzu zniszczone celnymi uderzeniami kamieni. Ale trwają tam nadal mogiły-pomniki Zapołskiej, Konopnickiej, Grottigera, Szajnochy, Goszczyńskiego czy mniej może znanego Władysława Belzy, który napisał: „Kto ty jesteś? Polak mały! Jaki znak twój? Orzeł Biały!”. Trwają, ale jak długo jeszcze?

Wielka polityka domaga się jakoby przemilczania pewnych spraw w imię racji wyższych, racji stanu. Podobnie jednak jak w Niemczech, gdzie nikomu nie przyszło do głowy, by kneblować usta niemieckim Ślązkom czy Pomorzanom, tak i w Polsce wliniacy, wołający czy lwowiacy i ich potomkowie powinni mieć pełne prawo głoszenia swych poglądów. I swoich racji. Na przykład przemilczanie ukraińskich zbrodni na Wołyniu (o których film Dąbrowski-Kostki wspomina) wcale nie służy pojednaniu naszych narodów... Wszelako od stycznia 1999 do dziś film „Droga do...” nie doczekał się emisji.

KRYSTIAN BRODACKI

„Droga do...”, 50 min. Reż. Bogusław Dąbrowski-Kostka, muz. Krzysztof Suchodolski. Prod. Telewizja Polska SA, 1999 r.

Gniazda rodzinne

Janusz Miłszkiewicz